Nr 141 Kraków, Sobota dnia 22 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 **Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 **Za granicę:** miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.** REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.** Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Zawcześnie kwiatki, zawcześnie!...

Napoleon I mawiał, że każdy żołnierz może w swym tornistrze nosić laskę marszałkowską. W słowach tych tkwiła wielka prawda. Każdy człowiek, służący tej lub owej idei, powinien myśleć o tem. że prędzej, lub później z prostego obrońcy tejże idei stanie się jej opiekunem, nawet kierownikiem. Tak żołnierz, wyznający ideę obrony kraju, może być jenerałem i marszałkiem, a zaś człowiek polityczny, mający na celu dobro narodu, gdy raz wejdzie do parlamentu, może się spodziewać, że prędzej lub później zostanie ministrem. Bez wielkiej ambicji nie ma powodzenia; kto zaś na powodzenie liczyć nie może, ten dla kraju z pewnością nic dobrego nie zdziała.

Wychodząc z tej zasady, nie dziwimy się żadnej opozycji, gdy ta uderza na rząd i stara się go obalić. Wszak ona, patrząc z innego punktu widzenia, niż on, na sprawy krajowe, chce sama zostać rządem, by na swój sposób naród uszczęśliwić.

Wszelako o ile żadnej opozycji za złe tego nie bierzemy, gdy zamiary swoje chce przeprowadzić na podstawie własnego programu, t. j. zgodnie z zasadami, które wyznaje, o tyle potępić musimy taką opozycję, która, aby dojść do celu, odstępuje sztandaru, pod którym dawniej służyła i chwyta się dróg, niezgodnych z jej programem. Postępowanie tego rodzaju nazywamy nie działaniem politycznem, lecz intrygą.

Lewica Koła polskiego, a właściwie ci jej koryfeusze, którzy w świeżo założonym *Przełomie* z naciskiem zapewniają, że tylko oni jedni mogą kraj zbawić — a... nawet już go zbawiają! otóż ci panowie powtarzają przy każdej sposobności, że są demokratami, to jest obrońcami wszystkich o uczciwe prawa walczących; tymczasem już rok temu, podjęli się oni obrony ustaw wyjątkowych w Pradze, które były zaprowadzone przeciw komu? Przeciw Czechom, walczącym właśnie o swe słuszne prawa. Czy w ich postępowaniu ówczesnem był chociażby ślad demokratyzmu? Chyba największy ich zwolennik tego im nie przyzna, i każdy, wraz z nami musi powiedzieć, że odegrali oni wtedy niegodną ich rolę, a uczynili to jedynie dla tego, że pragnęli, by ich w najwyższych kołach uznano za *regierungsfähig* i powołano do gabinetu.

Niech jak chcą usprawiedliwiają swoje postępowanie, my sądu naszego, który wydaliśmy o nich przed półtora rokiem, nie cofniemy, zwłaszcza, że mamy nowy fakt, który nas w nim umacnia.

W ostatnim numerze *Przełomu* pojawił się artykuł wstępny, t. j. taki, za który cała redakcja odpowiedzialność przyjmuje i w nim było powiedziane, że mimo trudności położenia, możnaby nową stworzyć koalicję, gdyby Polacy odtrącili żywioły radykalne, jak młodoczechów, antysemitów i sojuszników Hohenwarta, a zbliżyli się do umiarkowanych zachowawców.

Podczas gdyśmy ten artykuł czytali, doniesiono nam z Wiednia, że dzielni owi szermierze polskiej demokracji starają się wespół z żydami stworzyć nową koalicję, by przy jej pomocy tępić narodowe aspiracje Czechów, chrześcijańskie uczucia tych, co walczą z Semitami i szczerze konserwatywne poglądy politycznych przyjaciół hr. Hohenwarta. Intryga jednak nie powiodła się, koalicja Polaków z żydami nie przyszła do skutku i cesarz nie powołał redaktorów *Przełomu* do gabinetu, bo kwiatki przedwcześnie główki podniosły i zbyt porywczo wyciągnęły ręce po teki ministerjalne...

Każdy członek parlamentu może zostać ministrem, gdy ma ku temu odpowiednie zdolności i jeżeli dąży do celu na podstawie jasnego i własnego programu. Szczerość zwycięża wszędzie, nawet w polityce. Kto atoli mieni się demokratą, a w celach osobistych gotówby się połączyć z największymi nawet nieprzyjaciółmi chrześcijańskiej demokracji, t. j. z żydami, ten ani w kraju poparcia nie znajdzie, ani w monarsze zaufania nie wzbudzi, bo jego działalność nie będzie wykonywaniem programu, lecz intrygą.

Zawcześnie, kwiatki, zawcześnie!... Długo będziecie musiały teraz kwitnąć i bardzo zdrowemi obsypywać nas owocami, nim was znów obdarzymy tą ufnością, którą mieliście, gdy was kraj do Wiednia wysyłał...

Położenie w Wiedniu.

Wiedeń d. 20 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Jak w „Śnie nocy letniej“ — istna gra koboldów i gnomów: wszystko do góry nogami wywrócone! Koalicja poszła zupełnie w rozsypkę, gabinet ks. Windischgraetza pożegnał świat doczesny; nad obojgiem porasta już trawa ogólnego rozbicia w parlamencie i gabinetu urzędniczego „namiestnika“ hr. Kielmannsegga. C. k. starosta Friebeis w ratuszu wiedeńskim, c. k. namiestnik z całym szeregiem szefów sekcyjnych na ławie ministrów w parlamencie — do tego doprowadziło niemiecko-liberalne stronnictwo, które poszło za radą albo raczej w myśl dyktatów żydów prasowych, gotowe otworzyć na oścież bramy i ratusza i parlamentu semicko-kapitalistycznej kohorcie wyzysku i tu i tam pod swoją osłoną utrwalić panowanie hegemonów hebrejskich. Ale tu i tam pośliznęła się noga panom żydom, a dobra lewica całym swoim poważnym korpusem powaliła się zarówno w ratuszu, jak i w parlamencie na ziemię i bodaj czy się już kiedy podźwignie z upadku.

Nowy rząd c. k. komisarzów! Przyszedł on prędzej, aniżeli się tego spodziewano powszechnie, to też wywołał ruch nadzwyczajny, od wielu lat niepamiętany w parlamencie, gdzie szczególnie ostatniemi czasy gnuśna apatja ogłosiła się pod znakiem koalicji w ciągłości.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej, zwołane na godz. 3 po południu, ściągnęło literalnie tłumy ciekawych na galerje. Były one też nabite, a wewnątrz gmachu roiły się przedsionki i poczekalnie publicznością, pomiędzy którą kobiety spory stanowiły kontyngens. Sala obrad, świecąca zwykle pustką, napełniona była aż do ostatniego miejsca posłami, stojącymi w pogotowiu do powitania nowego rządu. Ten dał nieco czekać na siebie — mały kwadrans. Ciekawość w sali i na galerjach potęgowała się od minuty do minuty. W końcu pojawił się na czele szefów sekcyjnych „namiestnik“, a obecny kierownik prezydjum ministrów i minister spraw wewnętrznych hr. Kielmannsegg, za nim minister obrony hr. Welsersheimb, minister dla Galicji Jaworski, nowy minister skarbu, były szef sekcji tegoż ministerstwa Böhm-Bawerk (niepokaźna figurka, z silnie semickim wyglądem), a dalej kierownik ministerstwa handlu, szef sekcji Wittek, potem kierownik ministerstwa oświaty szef sekcji Rittner i dwóch staruszków z białemi brodami, szefowie sekcyjni Blumfeld i Krall-Krallenberg, kierownicy ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości. Sympatycznie wygląda hr. Kielmannsegg, przystojny i elegancki mężczyzna, ongi ulubiony „fortencer“ szlacheckich balów, biurokrata od głowy do pięty, cięty i energiczny urzędnik. Możnaby teraz stawić pytanie, jakie wrażenie w Izbie sprawił gabinet komisarzów? Bardzo mięszane, albo trafniej pewną konsternację, szczególnie w rządach lewicy. Pozostawienie Jaworskiego w gabinecie, oznacza szczególne względy cesarza dla Koła polskiego i Polaków w ogóle. Natomiast lewica, wcale w gabinecie nieuwzględniona, otrzymała rodzaj wotum nieufności. Mianowanie jedynego szefa sekcji Böhma-Bawerka ministrem skarbu a nie kierownikiem, wskazuje, iż p. Plenerowi zamknięte jest miejsce w przyszłym definitywnym gabinecie.

Wszystkie stronnictwa zajmują na razie wyczekujące stanowiska.

Pisma cesarskie.

Do pism monarszych, ogłaszanych przy mianowaniu lub odwoływaniu ministrów nie zwykliśmy przywiązywać większej wagi, ponieważ prawie zawsze są to dokumenty szablonowe, bez głębszego znaczenia. Inaczej jednak przedstawiają się listy, które cesarz ogłosił do ustępujących ministrów gabinetu koalicyjnego. Już nasz korespondent telegrafował nam z Wiednia, że, o ile są one pochlebne dla niektórych członków gabinetu, o tyle są chłodne dla innych. I rzecz szczególna, że wodą najbardziej zimną oblał cesarz przewódcę liberałów, p. Plenera i zwolennika liberalizmu, p. Madeyskiego. Chociaż ten ostatni wyszedł z łona skrajnokonserwatywnego, bo go stańczycy popierali, jednakowoż zupełnie jak oni, nie potrafił i on zerwać całkiem z żydami i to go zgubiło. Że w polityce przygotowuje się zwrot zupełnie nowy, że duch chrześcijański zapanuje w rządzie, to każdy umysł szerzej myślący czuje i widzi, a dla p. Madeyskiego było nieszczęściem, że przejrzeć nie umiał... Aby sami czytelnicy mogli się przekonać jaka jest różnica między listami cesarskiemi, przytaczamy je w przekładzie dosłownym:

„Kochany książę Windischgraetz! Oceniając w całej pełni powody, jakie pana skłoniły do złożenia napowrót w Moje ręce przekazanego panu odpowiedzialnego urzędu, wyrażam panu Moje najgoretsze podziękowanie za ofiarne poświęcenie, z jakiem pan podjąłeś się rozwiązania szeregu najważniejszych zadań. Oby poczucie wiernie spełnionego obowiązku, okazywany panu powszechny szacunek i Moje bezwzględne uznanie, były dla pana pewnem wynagrodzeniem za pańskie pełne trudu usiłowania i ofiary, jakie pan z patrjotycznem zaparciem się siebie oddałeś Mnie i państwu. Uwalniając pana niniejszem z urzędu Mego prezydenta ministrów, nadaję panu wielką wstęgę orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef m. p.

Kochany hr. Schoenborn! Na pańską prośbę, uwalniam pana niniejszem w łasce z urzędu Mego ministra sprawiedliwości, a we wdzięcznem uznaniu pańskich znakomitych usług, spełnianych przez szereg lat z wiernem i niezmordowanem poświęceniem, usług, które panu szczególnie w dziedzinie sprawiedliwości zapewniają zaszczytną pamięć, nadaję panu wielką wstęgę Mego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef m. p.

Kochany hr. Falkenheyn! Czyniąc zadość pańskiej prośbie o uwolnienie z posady ministra rolnictwa, jest dla mnie potrzebą serca wyrażenie panu Mego wdzięcznego uznania za znakomite usługi, jakie pan wyświadczyłeś Mnie i państwu z patrjotycznem poświęceniem i zapewniam pana, iż to wdzięczne uznanie zachowam dla pana wraz z mojem niezmiennem zaufaniem

Franciszek Józef m. p.

Kochany margrabio Bacquehem! Tylko z ubolewaniem mogę uczynić zadość pańskiej prośbie o uwolnienie z posady, która podczas jednego z naj-

trudniejszych okresów, stawiała największe wymagania do pańskiego doświadczenia urzędniczego, wiernego poświęcenia, oraz całej pańskiej wiedzy i woli. Wyrażając szczególne uznanie za pańską działalność, zastrzegam sobie ponowne zużytkowanie pana w służbie. *Franciszek Józef* m. p.

Kochany hr. Wurmbrand! Na pańską prośbę, uwalniając pana w łasce z urzędu Mego ministra handlu, w uznaniu pańskiej wiernej, z pełnem poświęceniem spełnianej służby, nadaję panu order korony żelaznej pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy. *Franciszek Józef* m. p.

Kochany drze Plener! Na pańską prośbę uwalniam pana w łasce z urzędu Mego ministra skarbu, a w uznaniu pańskiej wiernej, z całem poświęceniem spełnianej służby, nadaję panu order żelaznej korony pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy. *Franciszek Józef* m. p.

Kochany drze Madeyski! Na pańską prośbę, uwalniając pana w łasce z urzędu ministra wyznań i oświaty, nadaję panu w uznaniu jego wiernych, z pełnem poświęceniem wyświadczonych usług, order korony żelaznej pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy. *Franciszek Józef* m. p.“

Otwarcie kanału Niemieckiego.

Hamburg d. 19 czerwca.

Według opinji kół dobrze poinformowanych, odmowa cesarzowej Augusty, łączy się poniekąd z niespodziewanym wypadkiem, mianowicie ze śmiercią nagłą senatorowej Bersman, zmarłej wczoraj wieczorem. Damę tę cesarzowa obdarzała szczególniejszą przyjaźnią i ona też przez Senat była przeznaczona do towarzystwa cesarzowej jako honorowa dama podczas pobytu jej na uroczystościach. Wskutek tej katastrofy program przyjęcia cesarzowej musiał być zmienionym, powstrzymano się tedy od zaproszeń innych dam a zaproszone odwołano.

W dniu dzisiejszym, wśród najpiękniejszej pogody przybył cesarz. O godzinie 4 minut 5 na dworzec udał się cały orszak znakomitości tu obecnych. Monarchę przyjmowali ks. Henryk, wielki książe Meklemburg-Schwerin, obadwaj burmistrze Lehmann i Moenkeberg oraz liczni senatorowie. Cesarz w uniformie kirasjerów gwardji, w hełmie ozdobionym orłem, wysiadł pierwszy z wagonu, po nim czterej jego synowie: Fryderyk Wilhelm następca tronu, i książęta: Eifel, Waldemar i Joachim, wszyscy ubrani w jednostajne, białe, letnie garnitury, z szeroko wyłożonemi po marynarsku kołnierzami, w słomianych kapeluszach i w jasnych trzewikach. Uroczy to był widok, gdy książęta obnażywszy głowy zgrupowali się za ojcem w wojskowym szeregu.

Po przyjęciu urzędowem cesarz wsiadł do otwartego, czterokonnego galowego powozu, jaki mu ofiarował senat Hamburga i poprzedzany przez konną straż, wśród grzmiących okrzyków wielotysięcznego tłumu odjechał wraz z burmistrzem do ratusza, gdzie uroczystościе został powitany przez zebranych senatorów.

Uczta w ratuszu skutkiem przemowy toastowej cesarza zamieniła się w pewien rodzaj interesującej nowiny, stojącej w sprzeczności z dzisiejszemi oświadczeniami *Hamburger Nachrichten*, które w tym szczególnym wypadku, bez najmniejszej wątpliwości, inspirowane wprost przez ks. Bismarcka, wywołały bardzo poważne ale przykre wrażenie. W artykule tym, z naciskiem wskazującym Francję, co łatwo domyśleć się i zrozumieć, powiedziano: „że kanał północno-wschodni zbudowano nie dla ułatwienia żeglugi, ale **dla państwa**, które mistrzowstwem niezrównanem swej polityki i dzielnością militarną powstało ze stanu omdlenia, nicości i poniżenia“.

Bankiet rozpoczął się o godzinie 7-mej w wyżej opisanej olbrzymiej sali, która pomimo tymczasowego na prędce urządzenia, przedstawiała się wspaniale. Wzdłuż ściany ustawiono wielki stół, naprzeciw zaś niego dwanaście mniejszych stolików; szczególniej wspaniale wyglądała stołowa ze srebra zastawa, ofiarowana w podarunku Senatowi przez rodziny patrycjuszów hamburskich. Na olbrzymich przystawkach wznosiły się przepyszne woniejące bukiety, na czarach zaś srebrnych misternie rzeźbionych, ułożono wszelkiego gatunku owoce. Wieńce róż wdzięcznie ułożone, zdobiły środek stołu. Przy każdem nakryciu umieszczono w okrąg jedenaście kieliszków z kryształu, przeznaczonych dla rozmaitego rodzaju win, leżały również ozdobne *menu*, oraz programy muzyczne. „Menu“ były w języku niemieckim. Już przed przybyciem cesarza zgromadzili się goście. Widać tu było uniformy wszystkich państw Europy, złotem błyszczące, posiane gwiazdami orderowemi mundury dyplomatów, wspaniałe wojskowe uniformy, tu i owdzie zaś czarne fraki. Charakterystycznie odbijali w tem olbrzymiem zebraniu senatorowie w swych hiszpańskich kostjumach, w białych, wysoko podniesionych krezach, lecz z drugiej strony niezbyt zapewne zadowoleni w tej duszącej prawie atmosferze, ze strojów zapiętych pod szyję.

Przy dźwięku powitalnej fanfary, cesarz w swym kirasjerskim uniformie, wszedł do sali, mając obok siebie burmistrza dr Lehmanna, za nimi weszli książęta związkowi, jak również inni cudzoziemscy książęta; dalej książę-rejent bawarski, królowie: wirtembergski i saski. Cesarz zajął miejsce środkowe przy stole, po prawej jego ręce zasiadł książę-rejent, po lewej książęta Rzeszy przedzieleni co trzeci senatorem, naprzeciw cesarza umieścił się drugi burmistrz dr Mönkeberg, po jego prawej ręce arcyksiążę Stefan i książę Genueński, po lewej książę York i wielki książę Aleksy. Po tej również stronie siedział książę Hohenlohe, dalej ambasador austrjacki Szögyeny we wspaniałym stroju węgierskiego magnata, oraz posłowie Herbette i Malet.

Po trzeciem daniu powstał burmistrz Lehmann i przemową toastową pozdrowił cesarza i książąt związkowych. Po przemówieniu odczytał telegram cesarzowej niemieckiej, w którym wyrażała ubolewanie, że nie może być obecną na uroczystości, mimo to w serdecznych wyrazach życzyła powodzenia i szczęścia narodowemu przedsięwzięciu.

Po skończeniu czytania cesarz trącił się kielichem z burmistrzem i z księciem-rejentem, poczem głos zabrał w następny sposób: „Nie mogę sobie przypisywać, że moja jedynie osoba wywołała to wspaniałe przyjęcie. Uznaję w niem raczej wypływ i pulsację serca naszego zbiorowego niemieckiego ludu, który dumnym się czuje, że może oddać cześć nowemu niemieckiemu państwu w osobie jego monarchy i tegoż gości. Przyjm pan więc moje serdeczne dzięki i bądź, panie burmistrzu, tłómaczem mojego wdzięcznego uczucia wobec ludności tutejszej. Podobne chwile, jak dzisiejsza, wywołują w nas wspomnienia, pełne wdzięczności dla pierwiastkowego twórcy wielkiego dzieła. Pozwólcie mi więc odżywić bolesną pamięć wielkiego cesarza i jego, okrytego chwałą, syna, którym składamy dzięki za połączenie z sobą dwóch wielkich mórz! Morze skupia nasze myśli. Morza nie dzielą, lecz łączą! Połączenie tych mórz jest błogosławieństwem dla ludów. Potęga opancerzonych żelazem brzegów kilońskiego portu jest symbolem pokoju, znakiem wspólnego działania wszystkich ludów europejskich celem spełnienia naszej pokojowej misji. Ludy pragną i życzą sobie pokoju, bo tylko pokój sprzyja rozwojowi handlu świata. Ten pokój utrzymamy nienaruszony! A teraz wznoszę toast na cześć miasta Hamburga, senatu i jego ludności!“

Toast przyjęto trzykrotnem, gromkiem: hurra!

Po uczcie w Ratuszu, cesarz ukazał się na balkonie powitany radosnemi okrzykami zebranych tłumów. Następnie zrobił wycieczkę na wysepkę na rzece Elster, objechał ją w około i wreszcie na jachcie „Hohenzolern“ udał się do Brunsbüttel. O godzinie 3-ej po południu jacht przebył zachodnią szluzę kanału świetnie przystrojoną w wieńce i emblematy. Cesarz stojący na pokładzie był mocno wzruszony. Okręt przeciąwszy wyciągniętą przez kanał linę, dotarł aż do zamku Dittmarschen.

Przemowa cesarza niemieckiego w Hamburgu zrobiła bardzo korzystne wrażenie tak w sferach politycznych francuskich, jak i na ludności Paryża. *Matin* donosi, że cesarz po bankiecie w te słowa przemówił do posła Herbette: „Jestem szczęśliwy, że miałem sposobność w obecności pańskiej i wobecności floty francuskiej, którą podziwiam, zainaugurować otwarcie kanału. Spodziewam się, że akt ten nie będzie ostatnim, i że nieraz porozumiewać się będziemy w sprawach dotyczących pokoju i cywilizacji“.

Z Kiel telegrafują do *Neuen Wiener Tagblatt*, że francuski admirał dozwolił załodze okrętowej wysiąść na ląd. Część tej francuskiej osady okrętowej przyjęła udział w uczcie, wyprawionej w jednym z zakładów na Waldwiese przez załogę pancernika niemieckiego „Bayern“.

Cesarzowa po południu o godz. 2-ej osobnym pociągiem przybyła do Kiel.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 17 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Największym wypadkiem dnia w Paryżu jest nadanie przez cara orderu św. Andrzeja prezydentowi Faure'owi. Zwykle każdy chwilowy władca Francji, otrzymuje tę odznakę od cesarzy rosyjskich, lecz obecnie złożyły się szczególnie okoliczności. Przedewszystkiem nastąpiło to w kilka dni po mowie ministra spraw zewnętrznych Hanotaux, wygłoszonej w Izbie deputowanych, w której po raz pierwszy usłyszano publicznie o przymierzu między Francją i Rosją. Czyn ten ma niby dowodzić, że obydwa te państwa pójdą ręka w rękę, tak w razie obrony, jak i napadu. Przynajmniej w podobny sposób zapatrują się na to tutejsi politycy. Ceremonja wręczenia insygnij odbyła się dziś z niezwykłą ostentacją. O god. 2 po południu przybył ambasador rosyjski baron Mohrenheim w galowych karetach wraz z całym personelem poselstwa, książętami: Trubeckim, Naryszkinem, Orłowem, jenerałem Fryderyksem i t. d. do pałacu Elizejskiego. Po wymienieniu kilku słów, ambasador rosyjski wręczył order św. Andrzeja, a wraz z nim wszystkie inne wielkie wstęgi orderów rosyjskich, to jest: Aleksandra Newskiego, Orła białego, św. Anny i św. Stanisława. Order bowiem św. Andrzeja, pociąga za sobą nadanie wszystkich innych krzyżów, istniejących w Rosji. Spodziewano się jednak, że baron Mohrenheim w swojej przemowie wspomni o „przymierzu“. Tymczasem milczał on jak grób i w tym kierunku nie zrobił nawet najmniejszej aluzji. Francuskie sfery rządowe z tego obrotu rzeczy są bardzo niezadowolone, bo widzą jasno, że Rosja otwarcie nie chce się do niczego zobowiązywać i pragnie mieć wolną rękę. Jest to charakterystyczna cecha polityki rosyjskiej, która zawsze umiała wyzyskać swoich przyjaciół, a gdy jej ofiarowano większe korzyści ze strony przeciwnej, rzucała dawnych aljantów i przechodziła do obozu wrogiego.

Depesza jenerała Duchesne z Madagaskaru donosi, że Howasi cofają się na całej linji i w tym pochodzie spalili tylko kilka zabudowań. Zakłady przemysłowe należące do pana Suberbie, zostały ocalone. Źródła angielskie donoszą, iż odwrót ten ma na celu wciągnięcie korpusu ekspedycyjnego w wielkie lasy, otaczające pierścieniem Tananariwę aby tam z zasadzek napadać na Francuzów. Jeżeli się nie uda zniszczyć nieprzyjaciela, to Howasi przyjmą bitwę przed bramami stolicy i wszystko postawią na jedną kartę. Stan zdrowia w szeregach francuskich jest bardzo opłakany. Codziennie dziesiątki żołnierzy umiera na żółtą febrę i dysenterję, a ambulanse są przepełnione. Duch w armji jest jednak dobry i jeżeli jenerałowi Duchesne uda się wydostać na wyżynę, gdzie klimat znacznie lepszy, to los kampanji będzie zdecydowany i królowa Ranawajalo powiększy liczbę monarchów zdetronizowanych.

W przeszłej korespondencji donosiłem o awanturze w mieszkaniu pani Otero, znanej śpiewaczki kawiarnianej. Sprawa rozegra się w tych dniach przed zwykłym sądem karnym. Obity czyściciel koronek wniósł skargę i zażądał 20.000 franków odszkodowania.

Międzynarodowy Kongres więzienny rozpocznie się 30 czerwca i trwać będzie 10 dni. Wszystkie więzienia paryskie są starannie odnowione, aby członkowie Kongresu mogli się przekonać, że złodzieje i mordercy są tu traktowani z wszelkiemi względami humanitarnemi.

Do czego dochodzi już zaślepienie dzisiejszego rządu francuskiego w kwestjach religijnych, dość przytoczyć, że minister oświecenia i wyznań zakazał odbywania procesyj publicznych w dzień Bożego Ciała. Także nie wolno księżom iść ostentacyjnie z Najśw. Sakramentem i surowo zakazano dzwonić w czasie przechodu. Z tego powodu mieszkańcy miasta Roubaix urządzili wspaniałą manifestację. — Tysiące ludzi wyruszyły w niedzielę rano bez chorągwi, bez obrazów i z odkrytemi głowami i w największem milczeniu, odbyły procesję Bożego Ciała. Policja wobec tej imponującej demonstracji okazała się bezsilną, a anarchiści i socjaliści, chcący urządzić przeciwmanifestację, w ostatniej chwili odstąpili od zamiaru, bo czuli, że tłumy bezkarnie nie pozwoliłyby im naigrawać się z uczuć religijnych. Żydowska republika takiem postępowaniem bezbożnem sama sobie grób kopie.

K. W.

JAPONJA DZISIEJSZA.

(Ciąg dalszy).

Zdrowie publiczne; szpitale.

Japończyk, przebywszy niebezpieczeństwa wieku młodocianego, dosięga dosyć późnego wieku, pomimo to jednak wcześnie się starzeje. Siły umysłowe traci już w latach, które dla Europejczyka są wiekiem dojrzałym.

Brak pożywienia wzmacniającego i nadużycie kąpieli gorących, przyczyniają się, zwłaszcza u mężczyzn, do przedwczesnej utraty sił fizycznych i osłabienia organizmu.

Kobiety również są słabe. Wpływa na to zwyczaj karmienia dzieci piersią do piątego, a nawet szóstego roku życia. Łatwo zrozumieć można, iż zwyczaj ten pociąga za sobą wyczerpanie sił macierzyńskich, a na wzmocnienie młodego pokolenia wcale nie wpływa.

Mleko zwierząt nie zalicza się w Japonji do artykułów spożywczych; używane jest jedynie jako lekarstwo.

Kuchnia japońska nie znosi masła ani tłuszczu żadnego. Pożywienie całe składa się z ryb, ryżu i jarzyn, a głównie grochu. Zupa grochowa jest potrawą zwykłą i ulubioną w całym kraju. Japończycy jadają także rzepę, makaron, jaja i alki morskie; mięsa nie używają prawie nigdy.

Religja buddyjska zabrania zabijania zwierząt; stąd też woły i konie przechowywane bywają po wsiach, dopóki nie zdechną, chociażby skutkiem starości nie były zdolne do żadnego użytku.

Niegdyś ospa w Japonji grasowała epidemicznie, czyniąc wielkie spustoszenia; od pewnego jednak czasu, dzięki przymusowemu szczepieniu, rozmiary jej znacznie się zmniejszyły. Dziś jednak jeszcze, zwłaszcza po wsiach, często można spotykać ludzi naznaczonych śladami po przebyciu tej choroby.

Choroby skórne także bardzo są rozpowszechnione i to, co dziwniejsza, wbrew wrodzonej czystości narodu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa są one wynikiem dziedzicznych błędów w systemie krwionośnym. Choroby te, o ile się zdaje, nie są zaraźliwe. Japończycy leczą się zwykle na te choroby w miejscowościach kąpielowych, zawierających wody siarczane, bardzo liczne w okolicach górzystych.

Jak to już wyżej powiedzieliśmy, śmierć zbiera obfity plon między ludnością japońską w młodych jej latach. Prawie trzecia część dzieci ginie śmiercią przedwczesną. Najlepiej to wykazują cyfry za rok 1891, z którego dane uważać można za przeciętne.

Dzieci zmarłych przed 6 rokiem	239.000
Choroby epidemiczne zebrały ofiar	78.000
Choroby nerwowe	172.000
Choroby narzędzi oddechowych .	130.000
Choroby żołądkowe	193.000
Razem .	813.000

Japonja posiada 577 szpitali, w tej liczbie 363 prywatnych, reszta rządowe.

Nad zdrowiem ludności czuwa 41800 lekarzów i 32.500 akuszerek.

Japończycy piją herbatę lekką, która nie ma co prawda, zapachu herbaty chińskiej, ale za to o wiele jest zdrowszą, zawiera bowiem stosunkowo mniejszy procent teiny. Piją ją bez cukru.

Za pomocą fermentacji ryżu wyrabiają wino kwaskowate, alkoholiczne, zwane „sake“. Jest to jakby wódka lekka, winnego smaku. Używają jej przeważnie na gorąco, t. j. ogrzaną.

„Sake“ porównać można z winem hiszpańskiem, gorszego gatunku, zwłaszcza, gdy wino to znajduje się w stanie kwaśnienia.

Napoj to zdrowy, lecz, niestety, rzadko dostać go można w gatunku prawdziwym, czystym.

Fabrykanci, chcąc dodać mu mocy, zaprawiają go spirytusem nieoczyszczonym, sprowadzanym w olbrzymich ilościach z Hamburga.

Rzecz naturalna, że „sake“, zaprawione w podobny sposób, nie wpływa korzystnie na zdrowie ludności. Spirytus, nie oddzielony od fuzlu, fatalne skutki wywiera na mieszkańców, zwłaszcza prowincyj południowych, gdzie klimat jest gorętszy.

Konsumcja „sake“ po wsiach jest daleko większą, aniżeli w miastach, tam też spekulanci mają największe i najłatwiejsze pole do oszustwa i wyzysku.

W ostatnich czasach podniesiono projekt, aby sprzedaż „sake“ ująć w monopol rządowy. W ten sposób tylko możnaby zapobiedz licznym a szkodliwym fałszerstwom. (C. d. n.).

FEJLETON.

JAN WILK

146 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Zawsze była niespodzianką — mówił dalej baron. — Dokazałaś tu pani istnych cudów. Wszystko wygląda wspaniale. Vaucourt, dzięki twojemu gustowi, stało się rajem prawdziwym. Chciej przyjąć całe moje uznanie i powinszowanie. Twoja służba bądź nie umiała, bądź też nie chciała mi powiedzieć, kiedy pani powrócisz. Nie pytam, gdzie przebywałaś, bo to wcale mnie nie obchodzi..... Potrzebując nieodzownie rozmówić się z panią, zainstalowałem się tutaj jak mogłem najwygodniej, zdecydowany czekać na nią choćby do zimy, gdyby tego okazała się potrzeba. Wyświadczyłaś mi łaskę prawdziwą, powracając tak prędko, za co jestem jej nieskończenie wdzięczny. Ale, ale, Henrysia była dla mnie najmilszą w świecie. Trochę jest nieśmiałą i zakłopotaną, ale mimo to, okazuje mi szczere przywiązanie. Nie nauczyłaś jej pani nienawidzić ojca, to bardzo dobrze. Tajemnice, między nami istniejące, nie są dla naszych dzieci. Byłem też najpewniejszy, żeś Henrysi o tem ani wspomniała... Czy miałaś pani jakie wiadomości o Raulu? Dobrze mu idzie w wojsku. Został już porucznikiem w tak krótkim czasie. Jest nadzieja, że czeka go tam świetna karjera. Powinnoby to pani sprawiać przyjemność, ubóstwiasz bowiem twoje dzieci..... Mężczyzna ten sam się przez świat przebija.... daje sobie radę w każdym, choćby w najgorszym nawet wypadku, ale inaczej dzieje się z młodą dzieweczką... troszczymy się wiecznie o jej przyszłość... Trzeba czuwać nad nią nieustannie, radzić jej, prowadzić i myśleć o jej losie... Raczysz mnie słuchać uprzejmie, pani baronowo, lubo wiem, żeś zaniepokojona mojem tu przybyciem i czekasz niecierpliwie rozwiązania zagadki, co mnie właściwie mogło do Vaucourt sprowadzić? Aby więc nie nadużywać zbyt długo twojej cierpliwości, powiem odrazu, że jestem tu z powodu Henrysi.

Baronowa drgnęła nerwowo i dumnie się wyprostowała.

— Z powodu mojej córki! — wykrzyknęła oburzona.

— Naszej córki w każdym wypadku, racz pani o tem nie zapominać — baron odrzekł z naciskiem.

— Cóż dalej, panie baronie, cóż dalej?...

— Och! rzecz bardzo prosta. Pomyślałem, że nasza córka jest już w wieku, w którym powinnaby wyjść za mąż i wynalazłem dla niej świetną partję.

Baronowa uczuła w sercu ból ostry, jak od pchnięcia sztyletem. Wszystka krew uderzyła jej do głowy. Chciała jednak pozostać spokojną i potrafiła zapanować nad gniewem, nią miotającym.

— Jestem naprawdę zdumiona pańskiem oświadczeniem — odrzuciła z powagą — pospieszam atoli uprzedzić pana barona, żeś zadał sobie trud zupełnie zbyteczny. Nie pragnę jeszcze wcale wydawać za mąż mojej córki. Gdy zaś ta chwila nadejdzie, matka poszuka męża odpowiedniego dla niej... matka Henrysi... Zrozumiałeś, panie baronie?

Boron zmarszczył groźnie czoło.

— Zapominasz, pani baronowo, że prawa ojca są przynajmniej takie same, jak i prawa matki — syknął złowrogo przez zęby zaciśnięte. Henryka nie może nikogo poślubić bez mojego zezwolenia.

— Och! taki ojciec, jak ty, panie baronie.....

— Pani w tem wina, że mnie córka prawie nie zna. Nie trzeba było porzucać męża.

Obrzuciła go wzrokiem rozpłomienionym.

— Nie przypominaj mi, panie baronie, radzę ci, strasznych wypadków... które nas na wieki rozłączyły! — wykrzyknęła z najwyższem oburzeniem. — Nie przypominaj!...

— Niech i tak będzie... puśćmy tamto wszystko w niepamięć... Zresztą... może pani i masz słuszność. Co tylko moglibyśmy sobie teraz powiedzieć, nie zmieniłoby ani na cienki włos naszego położenia... Wracam więc do mego głównego przedmiotu. Mam dla Henrysi partję świetną, bajeczną!

— Po cóż trudzisz się daremnie, panie baronie, mówić mi o tem?

— Pozwól pani przynajmniej, żebym ci opowiedział szczegółowo, jaki jej się los trafia.

Wzruszyła niecierpliwie ramionami.

— Miljoner! — mówił dalej baron. — Koniec końców, ja pragnę z całej duszy tego związku, któremu pani, ile się zdaje, chcesz się sprzeciwić.

— Najzupełniej!.. wszelkiemi siłami!...

— Nie wypowiedziałaś jeszcze ostatniego słowa, pani baronowo. Mąż, którego przeznaczam mojej córce nazywa się Pedro Castora.

— Nie znamy tego pana i nigdy nie słyszałyśmy o nim, ani ja. ani Henrysia.

— To bardzo możliwe. Pochodzi on z Brazylji. Jego ród tak samo starożotny i szlachetny, jak Medina-Coeli'ów..... wywodzi się z Hiszpanji. Sam Pedro jest czystej krwi hidalgiem, niesłychanie dystyngowany, ugrzeczniony, wychowany starannie.... i co nigdy nie zawadzi.... bajecznie bogaty!

— Cóż mnie to wszystko może obchodzić? Moja córka wybierze sobie męża, radząc się w tem tylko serca własnego. Nie myślę sprzedawać jej za mniej, czy więcej miljonów.

— Pieniądze, pani baronowo, niczego nigdy nie psują, a są częstokroć wielką i niezbędną dźwignią w życiu. Nie przeszkadzają one zresztą wcale porywom serca... Dodam jeszcze, że znam oddawna pana Pedra Castora i zaliczam go do moich serdecznych przyjaciół.

— Aaa!...... najgorsza w świecie rekomendacja!

— To mi się podoba! — baron skłonił się ironicznie. — Jesteś pani rozczulająco szczerą! Muszę także nadmienić, że pan Castora zakochał się szalenie w naszej córce.

Baronowa wzruszyła ponownie ramionami.

— Coś bardzo zabawnego, rzeczywiście! — wykrzyknęła z gryzącym sarkazmem. — Zakochany w osobie, której w życiu nie widział, a słyszał o niej chyba od ciebie, panie baronie!

— Mylisz się pani. Pedro zna Henrykę, widział bowiem u mnie jej fotografję.

Pani de Simaise wykrzyknęła.

— A zatem — mówiła dalej tonem drwiącym — twój Pedro, panie baronie, rozgorzał miłością dla mojej córki, patrząc na fotografję, mniej więcej źle retuszowaną?

— Tak jest, pani.

— Bez żartu, to już zakrawa na lichą farsę w jakim przedmiejskim teatrzyku. Śmiałabym się serdecznie z tego wszystkiego, gdybym była cokolwiek więcej do śmiechu usposobioną. Przestańmy więc mówić o tem, panie baronie. Jeżeli nie miałeś mi nic więcej do oświadczenia, szkoda, żeś się trudził daremnie, powtarzam raz jeszcze.

— Chciej pani nie tracić z oczu tej okoliczności, że ja życzę sobie koniecznie tego związku.

— A ja odtrącam go ze wstrętem jako coś niemożliwego!

— Dlaczegóż miałoby to być niemożliwem?

— Podałam już panu moje powody. Pragnę mieć przy sobie córkę jak najdłużej. Gdy się zdecyduję kiedyś nareszcie wydać ją za mąż, to jedynie wtedy, jeżeli potrafię znaleźć dla niej człowieka odpowiedniego pod każdym względem, któremu mogłabym powierzyć śmiało los i szczęście przyszłe mego dziecka. Henrysia prócz tego musi go pokochać całem sercem: nie rozumiem bowiem związku małżeńskiego bez wzajemnej miłości. Mnie oszukano, moja córka nie znajdzie się w takiem położeniu, na to przysięgam uroczyście! Czuwam nad nią i potrafię ją obronić od twoich napaści, panie baronie... zasłonić przed twojemi spekulacjami..... Chcesz ją bowiem na pewno (jakiś głos tajemny szepce mi to do ucha), chcesz ją komuś sprzedać!

Baron zagryzł usta do krwi. Pohamował się jednak w gniewie.

— Nie będę się wcale kusił zmienić opinji o mnie, tak bardzo niepochlebnej, którą pani rzucasz mi w oczy brutalnie — odpowiedział zimno — wiem bowiem z góry, że na niczby się nie przydały wszelkie moje usiłowania w tym względzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 22 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę św. Paulina biskupa i Konsorcji, jutro św. Agrypiny i Wandy panien, pojutrze Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Thurry jubilat, następnie sumę odprawi ks. Stefan Skoczyński.

W kościele OO. Jezuitów jutro nabożeństwo ku czci św. Alojzego Gonzagi.

W kościele św. Katarzyny odpust bracki.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochronny przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 31, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 19.

Temperatura rano + 10 C

Rocznice historyczne. Na początku swego panowania toczył August II wojnę z Turcją, aby poprzeć układy między Austrją i Turcją w Karłowicach zawiązane. Jakoż hetman polny, Feliks Potocki, odniósł nad Turkami zwycięstwo pod Podhajcami w roku 1698, a wskutek tego pokojem Karłowieckim zwróciła Turcja Polsce Kamieniec Podolski i zabrane z nim ziemie. W tymże czasie, dnia 22 czerwca 1698 r. zjechał się August II z carem Piotrem Wielkim w Rawie Ruskiej, i tam ułożyli przymierze zaczepne przeciw królowi szwedzkiemu, Karolowi XII. Wywiązała się z tego wojna, tak zwana północna, w której runął tron Augusta II., bo go Karol XII obalił, czyniąc królem Leszczyńskiego. Wojna ta sprowadziła na Polskę rozliczne klęski, a największą było to, że od owego czasu Moskwa zaczęła się mięszać w sprawy polskie, zyskawszy stanowczą nad rzecząpospolitą przewagę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Uroczystość Najsłodszego Serca Jezusowego odbyła się wczoraj według zwykłego programu, którego też powtarzać nie będziemy. Była tu bowiem tylko zmiana osób i czasu. Procesję i suplikacje celebrował Książę-Biskup Puzyna, kazanie zaś wypowiedział O. Wróblewski. Cała uroczystość zakończyła się przy świetle dziennem, przez co odpadły z programu piękne oświetlenia gazowe i nie było pamiętnego z lat innych owego wieczornego uroku. Mimo to udział publiczności był prawdziwie olbrzymi. Porządek w tej masie ludu utrzymywał umiejętnemi rozporządzeniami O. Churin, mając do pomocy oddział straży pożarnej; koło baldachimu, niesionego przez obywateli miasta, służbę honorową pełnił liczny oddział I Stowarzyszenia weteranów wojskowych.

Kapituła jeneralna OO. Zmartwychwstańców wybrała O. Pawła Smolikowskiego, jenerałem tegoż zgromadzenia.

Wiadomości kościelne. Dyecezja krakowska: Odznaczony *expos. canon.* ks. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach. Uwolnieni dla słabości od obowiązków z pensjami deficjentów: księża: Walenty Skimina, prob. w Bolechowicach; Jan Siedlecki, spowiednik przy kościele N. P. Marji i administrator kościoła św. Wojciecha w Krakowie; Piotr Strzelichowski, proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Administratorami ustanowieni księża: Michał Królikowski w Bolechowicach, Antoni Pajski przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, O. Florjan Kurdyś, zakonu OO. Paulinów, w Tłuczani, Alfons Krajewski w Zatorze. Przeniesiony ks. Józef Zollna z Rybnej do Trzebini.

Pogrzeb ś. p. A. Rożniatowskiej odbędzie się w niedzielę o godzinie 5-tej po południu z krypty kościoła księży Pijarów.

Skwar afrykański panował wczoraj dzień cały. W słońcu termometr wskazywał w południe 40 stopni Celzjusza, w powietrzu nie było przewiewu, gdyś wyszedł na Planty, nawet pod drzewami za lada poruszeniem spływał pot z czoła. Mimo to ludzie jakoś się ruszali, a o 2-giej z południa pędzili wszyscy na wyścigi. Okazuje się z tego, że chęć zabawy nawet kanikułę przezwycięży.

Ucztę dla radcy p. Zaleskiego urządziło grono profesorów szkoły realnej, we czwartek w hotelu Pollera. P. radca szkolny, Zaleski, był profesorem w szkole realnej, szczerze kochanym przez kolegów i uczniów, więc też serdeczne uczucia płynęły z toastów. Dawni koledzy radcy Zaleskiego, nadesłali w czasie uczty telegram ze Lwowa, w którym wyrazili łączność z kolegami krakowskimi w uczczeniu szlachetnego człowieka i zacnego kolegi. Nie można pominąć tego, że restaurator p. Wójcicki świetnie, z gustem, z komfortem urządził wszystko ku powszechnemu zadowoleniu.

Z Towarzystwa muzycznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarz. muzycznego z powodu zmiany statutu tegoż Towarzystwa odbędzie się dnia 29 czerwca w lokalu Towarz. muz., plac Szczepański, l. 3. — Początek o godz. 4 po południu. Projekt statutu wraz z kartami legitymacyjnemi rozeszle kancelarja Tow. muzycznego.

„Wspomnienie Krakowa“, pod tym tytułem pojawiła się serenada, skomponowana przez pana Władysława Hertza, Warszawianina. Kompozycję tę zdobi nader ładna winieta, z Wawelem, Sukiennicami i torem wyścigowym.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Janowi Niezgodzie, właścicielowi realności w Alwerni, na zmianę jego rodowego nazwiska na „Zgodomirski“.

Na budowę szkoły polskiej w Białej przysłał nam p. Józef Rząca, słuchacz prawa z Jasła kwotę 1 złr. 70 ct.

Dyrekcja „Sokoła“ wzywa Członków do zjawienia się na uroczystości „Wianków“ dnia 23 b. m. w mundurach, w jak największej liczbie. — Zbiórka nad Wisłą.

Niepokojenie zmarłych. Z miasta pisze do nas jedna ze stałych naszych czytelniczek: „W tych dniach poruszył *Głosu Narodu* smutną zaiste sprawę szkód zrządzanych na cmentarzu przez publiczność. Nie zaprzeczam temu zupełnie, bo i publiczność sama sprawia wielką przykrość osobom umieszczającym kwiaty na grobach sercu miłych, zabierając z nich te ozdoby. Ale cóż powiedzieć o tem, jeżeli czyni to sama służba cmentarna? Zauważyłam bowiem, że służba ta odziera z kwiatów te groby, które jej nie są oddane za pewną kwotę miesięcznie w szczególniejszą opiekę. Czyż każdy jednak co kocha swych nieboszczyków, może opłacać ich groby? Może niejednego stać na kwiaty, ale nie na stałą pensję dla służby. Że zaś służba dopuszcza się szkód tak w kwiatach, jak w lampkach podczas dnia Zadusznego, sądzę z tego, co mnie samą spotkało. Oto w przeszłym roku podczas lata zasadziłam na dwóch grobach osób najbliższych memu sercu, piękne róże i inne kwiaty wyhodowane w doniczkach w pokoju. sadziłam zaś tak późno wieczorem, że już prawie bramę zamykano. Na drugi dzień rano biegnę na cmentarz ciesząc się, że róże przez noc nie powiędły; ale jakież rozczarowanie, gdy miasto kwiatów zastaję puste doły; wyjęto wszystko wraz z doniczkami! Żal ścisnął serce, ale rozum mi powiedział, że nikt na cmentarzu nie nocował, aby mi usunąć z grobu doniczki i wynieść je już rano, bo o $9\frac{1}{2}$ byłam na cmentarzu. Chyba więc służba sama zabiera kwiaty z grobów tak samo jak i lampki w dzień Zaduszny. Dawniej był mniejszy porządek w uregulowaniu ulic i ścieżek, ale umarli mieli spokój i nikt nie zabierał ich własności! Dziś już nie sadzę na grobach kwiatów w doniczkach, ale sieję, aby nikomu nie dawać sposobności do grzechu“. *A. P.*

Dla Magistratu. W Krakowie były już dwa wypadki nieszczęśliwe, skutkiem pokaleczenia wielu osób przez psy wściekłe. W pierwszej chwili przerażenia ogólnego, Magistrat wydał energiczne rozporządzenia czyścicielowi miasta i rzeczywiście usunięto wałęsające się psy. Ale tego nie dosyć. Wizyty czyściciela zwykle poczynają się dopiero o godzinie 8 rano, gdy tymczasem między godzinami 5 a 8 rano można spotkać na ulicach mnóstwo psów bez kagańców. Sądzimy zatem, że o tej właśnie porze powinnaby być wytężona największa czujność, biorąc za powód choćby tylko tę okoliczność, że wczesnym rankiem przybywa do miasta najwięcej psów, biegnących za wieśniakami zjeżdżającymi się na targ.

Ofiara wścieklizny. Brak zaufania w rozporządzenia lekarskie i weterynaryjne, a co więcej, lekkomyślne niestosowanie się do przepisów trzymania i prowadzenia psów na smyczy, aby je mając wciąż na oczach, uchronić od zetknięcia się z psami, dotkniętemi wścieklizną, spowodował bardzo smutny wypadek w naszem mieście. Ofiarą takiego lekceważenia, padła jedna z tutejszych obywatelek, pani Dzięgielowska, mieszkająca przy ulicy Topolowej. Faworyt jej wzbudzał u ludzi obcych podejrzenie o objawy wścieklizny. Podejrzeniom tym jednak nie dając wiary, pani Dzięgielowska przyjmowała zdradliwe pieszczoty swojego faworyta. Z wielkim żalem właścicielki, psa wreszcie zabrał na obserwację oprawca, u którego po tygodniu zwierzę zginęło na wściekliznę, a wykazała to dostatecznie sekcja weterynarza miejskiego, lubo pani Dzięgielowska i temu nie wierzyła.

Niestety, prawda jednak okazała się aż nadto wyraźną na jej własnej osobie, wyjechawszy bowiem przed kilkoma dniami do Częstochowy, przedwczoraj zapadła tam na chorobę wodowstrętu i dziś ciężko chora pozostaje w swojem pomieszkaniu w Krakowie, pod opieką lekarską i bliższego otoczenia, które oczekuje smutnego wyniku lekkomyślnej nieostrożności. Cały Kraków, zapewne nie bez przerażenia, dowie się o tym strasznym wypadku, który oby był bodźcem do ścisłego stosowania się do rozporządzeń, wydanych nie dla psów przecież, ale w celu ochronienia ludzi od tego rodzaju wypadków!

Wydział Tow. Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs na 27 miejsc w Bursie dla uczniów gimnazjalnych na rok szkolny 1895/6. Wychowankowie Bursy stosownie do zamożności swojej opłacają albo całą opłatę miesięczną w kwocie 10 złr., albo połowę w kwocie 5 złr. Kilka miejsc jest bezpłatnych. Uczniowie gimnazjum wadowickiego winni załączyć do podania tylko świadectwo ubóstwa, uczniowie innych zakładów muszą zaopatrzyć swe podania w następujące załączniki: a) świadectwo szkolne, b) metrykę chrztu, c) świadectwo lekarskie, d) świadectwo ubóstwa. Termin wnoszenia podań do końca czerwca b. r. *Wydział.*

W Wadowicach d. 16 czerwca 1895.

Egzamin dojrzałości. W dniach od 7 do 12 b. m. odbył się w gimnazjum tarnowskiem pod przewodnictwem inspektora dra Ludomiła Germana egzamin dojrzałości. Zgłosiło się 26 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem przyznano 6 uczniom publicznym, świadectwo dojrzałości 17 uczniom publicznym. Trzem uczniom publicznym i jednemu prywatyście pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, jednego ucznia publicznego reprobowano na rok, jeden eksternista nie zgłosił się do ustnego egzaminu. — Za dojrzałych uznani zostali: Konstanty Albrycht, Jan Bach, Józef Brzeski (z odzn), Bronisław Eustachiewicz, Tadeusz Folner, Jan Frączkiewicz (z odzn.), Sebastjan Gliwa, Jakób Kohane, Franciszek Łukasiewicz, Antoni Marcinkowski (z odzn.), Florjan Moryl, Walenty Mucha, Jan Pasek (z odzn.), Władysław Przybyłkiewicz, Abraham Ressler (z odzn.), Józef Ryza, Jan Słonawski, Karol Słonawski, Władysław Szada, Józef Szumilas (z odzn.), Gustaw Wolfram, Jan Zaucha, Bronisław Zbyszewski.

Odznaczenie. Starszy radca skarbowy Jan Kasprzyszak we Lwowie, otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy.

Z armji. Pułkownik jener. sztabu i komendant pułku artylerji dywizyjnej w Stanisławowie, p. Gustaw Jahl, mianowany został szefem jeneralnym komendy korpuśnej w Budapeszcie.

Straszne klęski gradowe. Z Smarzowa piszą do nas: „Dnia 19 czerwca, o godzinie wpół do 6 wieczór nawidziła straszna burza z gradem wsi: Smarzów, Romanówkę, Grzymałówkę, oraz miasteczko Szczurowice. Burza nadciągnęła od strony północno wschodniej z Rosji, zrządziwszy tamże straszne spustoszenia, a srożąc się u nas blisko przez dwie godziny, zniszczyła w sposób nie do opisania zasiewy wsi Smarzowa w części północno-wschodniej, na przysiółku Buszczów, a zaś do szczętu wszelkie zasiewy w Romanówce, Grzymałówce i w Szczurowicach. Padał grad wielkości jaja kurzego i pokrył ziemię warstwą lodu na 10 ctm. Ludzie, których burza napadła w polu, gdy wracali do domu boso, brnęli z trudnością w lodzie; przeziębnięci, płacząc od zimna, z trudnością dostali się do swych zagród. Grad wytłukł wszystkie okna w domach od strony południowo zachodniej. Pola i ogrody przemięszane z ziemią tak, że ani śladu dojrzeć gdzie zboże rosło, gdzie sadzono jarzyny, a gdzie były sianożęcia. Trzcina, rosnąca na stawie, ścięta jakby kosą. Słowem straszny obraz spustoszenia! W chwili, gdy to piszę (d. 20 b. m., godzina 10 rano) pomimo pogody i silnie przygrzewającego słońca, grad leży w tak grubej warstwie, że możnaby jeździć saniami, jak w zimie po śniegu. Rozpacz biednych wieśniaków nie do opisania. Serce się kraje patrzeć na tych biedaków, stojących ze łzą w oku, z załamanemi rękami na zniszczonych polach, wczoraj jeszcze ich jedynej desce ratunku, wobec niefortunnej zimy, która zniszczyła wszystkie zasiewy ozime. Tegoroczne śniegi bowiem wydusiły oziminę do szczętu, tak, że wszystkie za-

siewy ozime musiały być przeorane i zasiane zbożem jarem, lub zasadzone ziemniakami. Grad zniweczył i tę ostatnią nadzieję — zasiewy jare. Rozpacz tem większa, że już za późno, by zasiać pola powtórnie zbożem jarem, a przytem brak zapasów zboża do zasiewu, niemniej zupełny brak zarobków w okolicach naszych postawił w jednej chwili kilkaset rodzin nad przepaścią. Pomoc władz kompetentnych jest niezbędną, aby uchronić biedny lud od niechybnej śmierci głodowej".

Z Buczacza piszą: We środę dnia 19 bm. w samo południe szalała nad Buczaczem straszna burza gradowa. Przeszło przez kwadrans padał gęsty grad wielkości jaj gołębich i pokrył ziemię grubą warstwą lodową, niszcząc plony po polach i ogrodach.

Nowi ministrowie. Minister spraw wewnętrznych, hr. Eryk Kielmansegg, liczy obecnie lat 49 i pochodzi z rodziny hanowerskiej, która po roku 1866 przesiedliła się do Austrji. Hr. Kielmansegg służył w namiestnictwie dolno-austrjackiem; w r. 1873 został mianowany koncepistą ministerjalnym w prezydjum rady ministrów, później był starostą w Badenie pod Wiedniem, w roku 1883 został radcą rządowym w Czerniowcach, gdzie ożenił się z Anastazją Mojsowicz-Lebedow. Stąd przeniesiony jako radca dworu do Celowca, został w r. 1886 radcą ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych, a w r. 1889 szefem sekcji. W październiku 1889 mianowany namiestnikiem Austrji Dolnej. Jest dobrym mowcą i odznacza się wielką przedsiębiorczością; z jego to inicjatywy przyszło do skutku połączenie Wiednia z przedmieściami.

Minister skarbu, Boehm-Bawerk, liczy 45 lat, był profesorem ekonomji politycznej w Insbruku, w roku 1889 powołany został jako radca ministerjalny przez dra Dunajewskiego do ministerstwa finansów, gdzie był obecnie najmłodszym szefem sekcji.

Ministrowie bez dachu. Książę Alfred Windischgraetz, dymisjonowany prezydent ministrów i jego małżonka, księżna Gabryela, już w następnym dniu zamierzają opuścić pałac ministerjalny i przenieść się na mieszkanie do własnego domu przy ulicy Renngasse pod nr 12. Książęca para niedawno, bo w przeszłym roku, gdy w pałacu na Herren-gasse uskuteczniały się znaczne przeróbki i odnowienia i swoje prywatne salony urządzili z dość znacznym kosztem. Ponieważ córki książęcej pary przed kilku dniami wyjechały na letnią siedzibę do dóbr Tahan w Czechach, przeto i rodzice także tam się udadzą. Szybką wyprowadzkę pana b. ministra prezydenta spowodowała wizyta hr. Kielmansegg, dzisiejszego kierownika ministerjum, który nazajutrz o 9 z rana po ustąpieniu ks. Windischgraetza zgłosił się do pałacu z oświadczeniem — iż go obejmie w swoje posiadanie. ...m sposobem wszyscy ci panowie ministrowie, Tyrym los nie pozwolił mieć prywatnych pałaców, a ich następcy następują im na pięty, pozostają bez dachu! W tem położeniu znaleźli się: Dr Madeyski, margrabia Bacquehem i Edler v. Plener! Że zaś ci wszyscy panowie za czasów spełniania swych godności nie spoczywali na różach, niewątpliwie więc będą mieli snu spokojniejsze we własnem mieszkaniu, niż w błyszczących złotem apartamentach ministerjalnego pałacu, z którego z błyskawiczną szybkością ulotnić się musieli. Hr. Wurmbrand, jak wiadomo, wyjeżdża napowrót do Gratzu.

Hr. Gołuchowski, piszą z Wiednia, uderzył odrazu w inne struny; urzędownie mówił bardzo mało, za to prywatnie „porozpinał guziki". Z każdym posłem, który sobie tego życzył, rozmawiał obszernie o wszystkiem, o całej polityce, „mówił wiele a nic nie powiedział", coby mogło dać powód do kiwania głowami. Posłowie zatem, indywidualnie, bardzo byli i są zadowoleni, każdy mógł się nagadać, wywnętrzyć i nasłuchać, więc też i cała delegacja zadowolona. Zalety temperamentu, wychowania, towarzyskość, *savoir vivre*, warunki te stworzyły hr. Gołuchowskiemu od razu silną podstawę sympatji, a to ułatwia niezmiernie właściwe urzędowe stanowisko. „Świat" wiedeński rad też jest temu, że po 14-tu latach znowu będzie pani domu w pałacu przy Ballplatzu, gdzie niegdyś urzędowali i przyjmowali: Kanitz, Metternich, Schwarzenberg, Andrassy. Hrabina G. jako wnuczka króla Neapolu, Murata, a po matce ks. Neufchatelu, marszałka Bertier, który był ożeniony z księżniczką niemiecką Pfalz-Zweibrücken-Birkenfeld-Gelnhausen, siostrą ojca herzoga Maksymiljana bawarskiego, ojca dzisiejszej cesarzowej austrjackiej, jest skuzynowana z całą rodziną Wittelsbachów i Habsburgów, tembardziej, gdy Rudolf I-szy Habsburg jest także przodkiem bawarskich Wittelsbachów. Hrabina G. będzie tu również z ogólną sympatją przyjęta; posiada ona w zupełności język polski.

Hojna wdzięczność. W Casale Monferato, we Włoszech, w miejscowym „Hotel grande", zmarł w tych dniach pewien cudzoziemiec po dłuższej chorobie, podczas której był jak najtroskliwiej pielęgnowany przez służącego hotelowego. W pozostawionym testamencie czyni zmarły jedynym spadkobiercą swoim owego służącego, zapisując mu majątek, wartości 400,000 franków.

Tragiczny a osobliwy wypadek zdarzył się podczas ćwiczeń artylerji w poligonie, pod Nettuno, niedaleko Rzymu. Wskutek pomyłki przy strzelaniu jeden z żołnierzy pilnujących tarczy, trafiony został szrapnelem w piersi i zabity na miejscu. Ale co dziwniejsze, szrapnel, uwiąższy w klatce piersiowej, nie eksplodował, wskutek czego nikt trupa ruszyć nie chciał, gdyż narażiłby się na niechybną śmierć, gdyby pocisk wybuchnął. Nie pozostało wtedy nic innego, jak podłożyć pod nieboszczyka nabój dynamitowy i zapaliwszy go przy pomocy drutu elektrycznego, wysadzić w powietrze artylerzystę i szrapnel. Oczywiście, ciało żołnierza wobec dwóch dynamitowych eksplozyj, rozerwane zostało w kawałki. Pozbierano resztki nieszczęśliwego i pochowano, ale sam wypadek wywołał senzację i surowe śledztwo.

Kolosalny majątek pozostawił zmarły niedawno książę Hamilton. Okazało się, iż majątek ten przynosi rocznie 360.000 funtów szterlingów. Szlachetny lord mógł więc za życia wydawać dziennie po 10.000 złr. nie naruszając w niczem swego kapitału.

Czy usłucha? W londyńskim *Times* znajdujemy następujące ogłoszenie: „Owemu panu, który w r. 1864 wyznał mi swoją miłość, donoszę, iż gdy dziś wszyscy moi krewni już pomarli, byłabym gotową wysłuchać ewentualnych nowych próśb jego. E. D. G..." Od roku 1864 dużo wody w Tamizie upłynęło, wątpić więc można, czy „on" usłyszy i usłucha?

Władysław Nałęcz, malarz, pejzażysta, który przed kilku miesiącami urządził wystawę swoich obrazów w Warszawie, a teraz ma duży pejzaż morski „Fjerlandsjord" w Paryżu w salonie na polach Elizejskich, przychylnie oceniony przez publiczność paryską i krytykę angielską, wystawił w sali „Académie literaire et artistique Paris-Province" przy Avénue de l'Opera obraz swój, niedawno wykończony, p. t. „Cisza morska na wybrzeżu bretońskiem". Za pejzaż ten jury owej akademji przyznało mu medal bronzowy. Obecnie p. Nałęcz udał się na studja do Anglji, Szkocji i Irlandji.

Kongres więzienny piąty rozpoczyna się w Paryżu d. 29 b. m. (czwarty, ostatni, odbył się w r. 1890 w Petersburgu). Honorowym prezesem jest Jerzy Leygues, minister spraw wewnętrznych. Wszystkie państwa europejskie, S...any Zjednoczone Ameryki Północnej, oraz Japonja będą miały swych przedstawicieli, których liczba przewidywana jest na kilkaset. Kongres potrwa dni 10 i z wielką wspaniałością będzie podejmowany przez prezydenta, miasto i sądownictwo. Z Polaków bierze w nim udział Włodzimierz Spasowicz.

Stanisław hr. Rzewuski napisał nowy dramat pod tytułem „La Légende du Masque", który będzie wystawiony w przyszłym sezonie w teatrze Porte Saint Martin w Paryżu.

Balet „Faust". W londyńskim teatrze „Empire" wystawiono w tych dniach oddawna zapowiadany balet p. t. „Faust", wykrojony z opery Gounoda i poematu Goethego. Powodzenie było nadzwyczajne, dzięki szczególniej wystawie, która przewyższyła wszystko, na co dotąd maszynerja się zdobyła. Prasa londyńska podnosi zwłaszcza scenerję Nocy Walpurgi, oraz urządzenie pałacu djabelskiego i jego zawalenia się, poczem z gruzów wznosi się ku niebu złota olbrzymia drabina, złożona z gwiazd błyszczących, a otoczona dokoła nieprzeliczonemi chmurami aniołków. Ma to wywierać niezapomniane wrażenie.

Ze sportu. Jak już donosiliśmy, pomimo zwinięcia stajni wyścigowej po śp. L. hr. Krasińskim, stada pełnej krwi w Krasnem i pół krwi w Osmolicach, utrzymane będą w dawnym stanie. Od d. 1 lipca r. b. główny zarząd obu stad obejmuje p. Konrad Wodziński, właściciel tatersallu. Pierwsza sprzedaż roczniaków pełnej krwi z Krasnego, odbędzie się w jesieni podczas sezonu wyścigowego.

Jako dopełnienie wiadomości o „Grand-Prix w Paryżu" i o sumach, wygrywanych w totalizatora, podajemy cyfry następujące: Rząd nałożył na stawki totalizatora 2% na ubogich, 1% na udoskonalenie rasy końskiej. Otóż z obliczenia tego podatku za r. 1893, który nie był najlepszy pod względem obrotów wyścigowych, wypada, że było we Francji wówczas 288 towarzystw wyścigowych, które zorganizowały 683 zebrania wyścigowe, sam Paryż ma czternaście towarzystw. Na ubogich pobrano 3,800.000 franków; na udoskonalenie rasy 1,900.000 fr., z czego wynika, że przez totalizatora urzędowego przepłynęło w ciągu roku jednego 200 miljonów fr., nie licząc nieurzędowych zakładów u bookmaherów, którzy operują potajemnie i oczywiście podatku nie płacą, a „przerabiają" co najmniej drugie tyle. Oto kraj, w którym są pieniądze!

Na „Corso" sobotnie w Warszawie sprzedano przeszło 20.000 biletów. Powozów uczestniczyło w zabawie 200 i kilkunastu jeźdźców wierzchem. To nie u nas.

„Neue Litterarische Blätter" w Brunświku zapowiadają nową a bardzo ciekawą publikację. Będzie to dzieło p. t. „Wojna i zwycięstwo w r. 1870-tym". Rzecz napisana ma być siłami zbiorowemi, a z pomiędzy współpracowników wymieniają jenerałów: Bogusławskiego, Goltza baszę, v. Kretschmana, profesorów: Flassego, Pietscha i w. i. Osobne rozdziały poświęcono francuskim więźniom wojennym. Widocznie będzie to dzieło, mające na celu propagandę, odświeżającą szowinizm niemiecki, który od pewnego czasu nie dawał znaków życia.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś w sobotę 22 b. m. „Lysistrata czyli Wojna i pokój", komedja w 5 aktach z prologiem, (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę 23 b. m. „Hanusia" senne marzenie (Hanneles Himmelfahrt) w 2 oddziałach, G. Hauptmanna, przekład z niemieckiego Marji Konopnickiej. W poniedziałek 24 b. m. „Faust", opera w 5 aktach, K. Gounoda.

Repertoar teatru letniego. Dziś w sobotę „Nitouche", w niedzielę „Biedna dziewczyna", w poniedziałek „Mascota". (Pierwsze trzy występy p. Zimajer).

Nekrologja. Henryka z Burzyńskich Ekielska, prawdziwa polska matrona, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, zmarła we Lwowie, dożywszy sędziwego wieku 82 lat.

W Bełzie zmarł Karol Chudzik, właściciel renomowanego w powiecie sokalskim warsztatu naprawy machin i narzędzi rolniczych. Między legatami, jakie nieboszczyk poczynił, znajduje się kwota 1000 złr. na kościołek „Zameczkiem" zwany, gdzie dawniej, według podania, znajdować się miał obraz Jasnogórski.

HUMOR.

Magik jakiemuś jegomości wyciąga z nosa koronę.
— Proszę pana — woła jegomość — kiedy ja już za wejście zapłaciłem.

— Dzieci brata pańskiego świetnie wychowane, nigdy nie słyszałem, by które skłamało.
— Nie dziw wobec takiego przykładu, wszak rodzice sobie bezustannie słowa prawdy wygłaszają.

Objad się udał pani tedy proponuje kucharce:
— Moja Kasiu, powiem panu, żem dziś sama objad gotowała.
— O, proszę pani — czyni uwagę rostropna Kasia — w takim razie trzeba pieczeń trochę... przypalić.

— Gdybym tylko wiedział, jak panią zabawić! Kiedy jak na złość żadne głupstwo nie chce mi wpaść na myśl.

— To ma być mój portret? Spojrzyj pan co za niefortunne oczy! Jedynie ręce dobre, nawet upiększone.
— Bo malarz zapewne nie z oczu, lecz z rąk hrabiny oczekuje nagrody.

Rostargniony.
— Skąd u licha mogłem się nabawić takiego kataru? Czyżbym sobie wczoraj w czasie kąpieli nogi przemoczył?

— A możesz pan złożyć kaucję? — pyta bankier osobnika, proszącego o miejsce kasjera.
— E, po co szanowny panie kaucja, wszakże pan widzisz, że jestem kulawy.

Smutnie wygląda pustynia zaklęta
I smutnym na niej bywa człowiek dziki,
Ale smutniejszym jest los dependenta
U adwokata, gdy nie ma praktyki.

Autentyczna notatka (Znalezione).
Samuel Balamuth zglosie się do Exekutcie Fani Fendler do L. 14680 i polici się kosti. — za Począdu z Dębica do Krakowa i nazod . . . . . . 2 fl. 56
zabwienie 2 dni . . . . 10 fl.
rasem . 12 fl. 56
stanice w Hotelu i kost rasem 5
rasem . 17 fl· 56

Malutkiej Zosi pokazują świeżo narodzonego braciszka.
— O! — dziwi się Zosia — taki młody, a już łysy!...

Wyścigi panów.

Kraków d. 21 czerwca.

(I. K.) Widocznie aura jest łaskawą dla tegorocznego sezonu wyścigowego, gdyż i wczoraj dopisała pogoda najpiękniejsza. Publiczność dość licznie zgromadziła się, a chociaż przeważały mundury wojskowe, jednakowoż i cywilni zjawili się w przyzwoitej liczbie. Biegów było siedm i jeden nadprogramowy.

Do biegu otwarcia, z nagrodą 1000 koron, na metę 2000 metrów, startowały trzy konie: klacz rotmistrza Hip. Brzozowskiego „Aldona", jeżdżona przez nadporucznika Chmelasa, klacz nadporucznika Stan. Bzowskiego „Norma" i klacz Wł. Schindlera „Elwirka", obiedwie dosiadane przez właścicieli. „Aldona" była pewnikiem i wygrała 10 długościami. Za nią przyszła „Norma". Totalizator płacił za 5 — 14 złr., a za miejsce 33 i 37 złr.

W drugim biegu z płotami, o nagrodę trybun w kwocie 1.200 koron i prezent honorowy, ubiegały się cztery konie: ogier rotmistrza Leopolda Hoffmana „Blasius", ogier nadporucznika Augusta Redla „Mefisto", ogier pana Scazighino „Puchner" i klacz nadporucznika hr. Schönborna „Madame". Hr. Chorinsky dosiadał „Puchnera" i to już było prawie gwarancją powodzenia, jakkolwiek i „Blasius" miał licznych zwolenników, gdyż zalicza się do lepszych wyścigowców. „Puchner" jednakowoż przyszedł lekko do mety, bijąc „Blasiusa" na 15 długości. Trzecią była „Madame". Totalizator płacił za 5 — 7 złr., a za miejsce 28 i 28 złr.

Trzeci bieg — wielkie wiosenna steeple-chase z nagrodą 1.500 koron i prezentem honorowym, na metę 4000 metrów, sprowadził do startu tylko 2 konie: klacz rotmistrza hr. Koziebrodzkiego „Combination" i ogiera p. Scazighino „Demona". Jeździec nadpor. hr. Chorinsky i rumak, mieli wszelkio dane zwycięztwa, toteż „Demon" zjawił się prędko u celu, pozostawiając swego przeciwnika na kilkadziesiąt długości. Totalizator płacił bardzo skromnie, bo tylko 6 złr. za 5.

Czwarty bieg nie przedstawiał także wielkiego zatnteresowania. Klacz „Primrose" dosiadana przez właściciela bar. Pletzgera, szła ciągle pierwsza i pierwsza dobiegła do mety. Za nią „Matador", a trzecim był „Caracalla". Nagroda wynosiła 1.000 koron i prezent honorowy. Meta 2800 metrów.

Steeple-chase koni wierzchowych o nagrodę 1.000 koron i prezent honorowy, meta 3200 metrów, zgromadziło także trzy konie, jak w biegu poprzednim, klacz rotmistrza Brzozowskiego „Aldonę", ogiera nadpor. Kameckiego „Komtura" i klacz rotmistrza hr. Koziebrodzgiego „Dido". Jak było do przewidzenia „Aldona" po raz drugi w jednym dniu, przyszła pierwsza, za nią „Dido", a „Komtur" był ostatnim. Totalizator płacił za 5 złr. 8, a za 28 i 31.

Dopiero szósty bieg sprzedażny o nagrodę 1000 koron, zaanimował publiczność, a głównie totalizatorowiczów. W arenę wjechało 8 koni. Ogier Se-und-Se, na którym znowu się zaprezentował hr. Chorinsky, był uważany za pewnik. Klacz „Angora" i ogier „Little Tich", pochodzący ze stajni dra Russo, również wzbudzały pewne nadzieje zwycięstwa. Tymczasem hr. Józ. Baworowski, na swojej klaczy „Antypiryna", niespodziewanie wysunął się naprzód i pobił groźnego „Seund-Se" na 4 długości. Trzecim był ogier „Gladjator" własność rotmistrza Hoffmana. Totalizator płacił za 5 — 9 złr., a za miejsce 77, 33 i 53.

Panowie skończyli swoje zadanie i na placu zjawili się nasi krakusi. Było ich sześciu. Miny butne, czapki z pawiemi piórami na bakier, konie wcale dobre, a szarfy, któremi byli przepasani, mieniły się wszystkiemi kolorami tęczy. Kilka razy przejechali po arenie i nareszcie ustawieni przy starcie przez nadporucznika Aug. Redla, puścili się pełnym galopem. Trzeba im przyznać, że nie tylko dzielnie siedzieli, ale i pędzili jak wicher. Nagrody wynosiły 150, 75, 50 i 25 koron, Pierwszą wziął Franciszek Nawara, zacny obywatel wsi Batowic, drugą Antoni Zbroja z Żelastowa, trzecią Józef Nawara z Batowic i wreszcie czwartą Maciej Adamski także z Batowic. Meta wynosiła 1600 metrów. Totalizator płacił za 5 złr. 16 złr.

W biegu nadprogramowym ścigali się tylko dwaj włościanie. Prawie do samej mety pędzili równo i dopiero Ludwik Mąkowski w ostatniej chwili wziął górę nad swoim rywalem i wygrał dość okrągłą sumkę koron.

W biegu drugim jeździec dosiadający „Puchnera", przypadkowo uronił w drodze $2^1/_2$ kilograma. Z tego powodu nastąpiła reklamacja. Sędziowie nie uwzględnili jej i orzekli, że bieg odbył się prawidłowo.

Klacz hr. Baworowskiego „Antypirynę", kupił na licytacji jeden z oficerów kawalerji za 2350 koron. Druga licytacja na „Primrose" nie przyszła do skutku, z braku amatorów.

Na wyścigach Klubu jazdy panów był obecnym namiestnik hr. Badeni.

OSTATNIA POCZTA.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej zakończyła dziś swe prace przyjęciem bez zmiany kredytu okupacyjnego i ustawy finansowej.

Reforma podatkowa, według zapowiedzi rządu, jest odłożona na czas nieograniczony.

Królestwo rumuńscy wyjechali do Sinai.

W Kilonji na krążowniku amerykańskim „Columbia" pękł kocioł, przyczem dwóch ludzi odniosło lekkie, a dwóch ciężkie uszkodzenia. Cesarz niemiecki rozdał w Hamburgu i w Kilonji 160 odznaczeń pomiędzy rozmaitych wyższych urzędników.

Onegdaj wieczorem odbył się bal marynarki w gmachu Akademji marynarskiej. Na balu był obecny cesarz z cesarzową, oficerowie marynarki wszystkich narodów, przedstawiciele władz i posłowie. Francuscy oficerowie z admirałem Menard, przybyli w komplecie. Bal wypadł świetnie. Uczestników było 3.000.

Według doniesienia *Reichsanzeigera*, zaliczył cesarz rozkazem z dnia 19 b. m. w. ks. Aleksego *à la suite* do marynarki.

W Paryżu, na placu Zgody, urządzono ponownie demonstrację przeciw uroczystościom kilońskim. Znaczniejszych zajść nie było.

Kolo polskie przygotowuje ustępującemu ministrowi Madeyskiemu wielką owację.

Dr Plener ma wkrótce wycofać się z życia politycznego i powołanym będzie do Izby panów.

Z Zofji donoszą d. 20 bm. do *Frankfurter Ztg*, że na granicy zaszedł wypadek bardzo poważnej natury. Pasterze z Poruaki usiłowali przemycić bydło przez granicę, lecz ich wojsko zatrzymało, pasterze tedy z pomocą 60 ludzi uzbrojonych w karabiny Martini rzucili się na wojsko. Nastąpiły obustronne strzały, kilku żołnierzy zabito. Karabiny Manlichera bułgarskich żołnierzy straszliwe spustoszenia uczyniły w szeregach napastników.

Według wiadomości telegraficznej z wyspy Kuby, pułkownik Bojax, w starciu z powstańcami w pobliżu rzeki Caminar zdobył 91 dział, 50 pałaszy i 10 tysięcy ładunków, a zaś jenerał Navarro zadał wrzekomo dotkliwą klęskę oddziałowi powstańców pod Garnon przy Santa Rosa, nie tylko bowiem zniszczony został cały ich obóz, ale nadto znaczna ilości broni, koni i armji dostała się w ręce zwycięzców. Równocześnie prawie inny zastęp powstańczy w sile 400 ludzi pod dowództwem Rabi rozproszono przy Magota. Wzięto mnóstwo jeńców, zdobyto broń i amunicję. Ze strony wojsk regularnych padł tylko jeden żołnierz.

Biuletyny te dziwnie jakoś zakrawają na samochwalcze sprawozdania moskiewskie, w r. 1863, w których zawsze po powstańcach nie pozostawał ani ślad, gdy z walecznej armji rosyjskiej padał wiecznie jeden i ten sam kozak.

Korespondent z Kairu pisze do *Timesa*, że kedyw, który poróżnił się z wszystkiemi członkami swej rodziny, przytem wielce nielubiany przez lud, zamierza udać się do Konstantynopola, celem uzyskania pomocy u sułtana.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 22 czerwca (rano). (Z Koła polskiego). Zaleski oświadczył w Kole polskiem, że Windischgraetz i Schoenborn wyrazili mu podziękowanie za poparcie, jakiego doznawali od Koła polskiego. — Rutowski, którego staraniem przyszło wczoraj do zwołania Koła na posiedzenie, uskarżał się w dłuższem przemówieniu na fałszywe informacje polskich dzienników z Koła polskiego; w dalszym ciągu swego przemówienia wystąpił ostro przeciw tym posłom, którzy reporterom i korespondentom udzielają informacyj z posiedzeń poufnych Koła. Po Rutowskim również przewodniczący wyraził żywe ubolewanie z tego powodu. Po długiej rozprawie w tej mierze uchwalono znieść poufność ostatniego posiedzenia Koła, żeby dać sposobność Rutowskiemu, by mógł wspólnie z komisją parlamentarną wypracowany komunikat wysłać osobiście do dzienników.

Już teraz doniesiono z poufnego posiedzenia Koła, że uchwaliło ono wotum zaufania dla Jaworskiego i Madeyskiego, oraz że wrzekomo oficjalny komunikat Koła, jaki się w ostatnich numerach dzienników niemieckich pojawił, nie pochodził nawet wcale z Koła.

Wiedeń 22 czerwca (rano). (Z Rady państwa). Izba poselska. po załatwieniu szóstego ustępu ustawy podatkowej, przyjęła jeszcze przedłożenia w sprawie kolei bośniackich. Następne posiedzenie Izby w poniedziałek wieczorem.

Wiedeń 22 czerwca (rano). Wydział budżewy przyjął bez dyskusji prowizorjum budżetowe a następnie ustawę finansową.

Wiedeń 22 czerwca (rano). Klub Hohenwarta na wniosek Dipauliego wyraził hr. Hohenwartowi podziękowanie za przezorne i rozumne prowadzenie polityki klubu w ostatnich przejściach parlamentarnych. Vosniak osobno podziękował mu za jego inicjatywę w sprawie celejskiej. Nakoniec uchwalono „popierać dzisiejszy prowizoryczny gabinet w wypełnianiu jego zadania, t. j. przeprowadzenia budżetu i spraw bieżących".

Wiedeń 22 czerwca (rano). Dymisjonowani ministrowie Schönborn i Falkenhayn rozstali się wczoraj w niezwykle serdeczny sposób z urzędnikami sobie dotychczas podwładnymi w ministerstwach.

Praga 22 czerwca (rano). W wielu miejscowościach z Czech zachodnich doniesiono wczoraj o wielkich powodziach wskutek oberwania się chmur.

Konstantynopol 22 czerwca (rano). W. Porta w swej nocie z odpowiedzią dla mocarstw w sprawie armeńskiej wyraziła przekonanie o konieczności reform, oraz przyrzekła zamianować starszego komisarza, jednakże bez potwierdzenia mocarstw. Ponieważ zaś dalszy ciąg treści tejże noty jest bardzo niejasny, przeto poselstwa zagraniczne wspólnie zażądały od Porty wyraźniejszego zredagowania odpowiedzi.

Budapeszt 21 czerwca (w południe). Cesarzowa Elżbieta przybędzie dnia 28 b. m. do Bardyjowa i pozostanie tam cztery tygodnie na kuracji, poczem uda się wprost do Ischlu.

Wrocław 21 czerwca (w południe). *Kurjer Górnoszląski* donosi, że w miejscowości granicznej Zabrze wybuchła cholera.

Petersburg 21 czerwca (w południe). Prezesem komitetu ministrów na miejsce zmarłego Bungego, zostać ma obecny członek Rady państwa, Solski.

Turyn 21 czerwca (w południe). *Gazzetta del Popolo* dowiaduje się z autentycznego źródła rosyjskiego, że alians francusko-rosyjski pod-

pisany został zaraz po wstąpieniu na tron cara Mikołaja II. Aljans ten ma tylko wyłącznie obronne cele. W traktacie oznaczona jest szczegółowo kooperacja obu armij na wypadek nieprzyjacielskiego napadu na jedno ze sprzymierzonych państw. Oprócz tego Francja zobowiązała się do popierania rosyjskiej polityki na Wschodzie. w zamian za co Rosja popierać ma Francję w polityce kolonjalnej.

Paryż 21 czerwca (w południe). Krąży tu pogłoska, że w najbliższych 14 dniach ma być ogłoszony sojusz franko-rosyjski (?).

Hamburg 21 czerwca (w południe). Przedwczesne było doniesienie, że marynarze francuscy przyjęli zaproszenie na festyn żołnierzy niemieckich. Admirał odpowiedział, że jego marynarze nie mogą otrzymać urlopów.

Kiel 21 czerwca (w południe). Onegdaj był dany objad na pokładzie pancernika „Bayern“ dla francuskich oficerów. Wczoraj admirał francuski dał objad dla Niemców na pokładzie okrętu „Hoche“; na obu ucztach pito tylko zdrowie cesarza Wilhelma, prezydenta Faura i na pomyślność międzynarodowej marynarki.

Petersburg 21 czerwca. Minister wojny Wannowski, wyjechał pociągiem nadzwyczajnym do Odesy, na limany, celem kuracji.

Konstantynopol 21 czerwca. W wilajecie Adana, w wielu miastach, a zwłaszcza w Mece serzy się sroga cholera.

Gospodarstwo i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. — (Dokończenie). Następnie uchwalono poprzeć w Namiestnictwie prośbę R. Eibenschutza o koncesję na biuro informacyjne i dano odpowiedź intendanturze I. korpusu co do miejscowych cen za wypiekanie chleba.

W sprawach kolejowych odczytano pismo kolei Północnej która w odpowiedzi na zażalenia przeciw niewygodnemu połączeniu Krakowa z Warszawą donosi, że obecnie poczta rosyjska przybywa do Krakowa o godz. 9 min. 37 rano tak, że przy dołożeniu starań ze strony zarządu pocztowego, warszawska poczta jeszcze przed południem mogłaby być doręczaną.

W końcu członek Rady kolejowej Zygmunt Szancer, zdaje sprawę z ostatniej sesji tejże Rady. Radę kolejową zajmowała na ostatniej sesji głównie sprawa taryf osobowych na kolejach państwowych.

Według sprawozdania referenta kolejowego wydała dotychczasowa taryfa rezultaty ujemne. Kilometr osobowy kosztuje tyle co kilometr towarowy. Pojemność kolei wyzyskaną zaś jest przez ruch osobowy w stosunku 23 prc., przez ruch towarowy w stosunku 45 prc., podczas gdy sprawiedliwość wymaga, aby zarówno ruch osobowy jak i towarowy przyczyniał się do kosztów kolei. Dotychczasowa taryfa 1 ct. za kilometr nie pokrywa nawet własnych kosztów, a stosunek cen jazdy pomiędzy klasą I, II i III jak 1 : 2 : 3 w praktyce zupełnie zawiódł. Wzrost liczby pasażerów I klasy wynosił 11 prc., III klasy 118 prc., podczas gdy liczba osób jadących klasą II zmniejszyła się o 4 prc. Rząd proponuje podwyższenie taryfy w następnej progresji: przy I klasie 20 prc., przy II klasie 25 prc., przy III klasie 40 prc. Nadto proponowano podwyższenie o 50 prc. dla koleij górskich, coby dla Galicji wprost było zgubnem. Przeciw temu projektowi rządu powstała bardzo żywa opozycja, zwłaszcza przeciw nieproporcjonalnemu podrożeniu cen dla najuboższej ludności.

Względy fiskalne nie powinny brać góry nad względami ekonomicznemi i społecznemi, a kolej państwowa nie może być droższą niż kolej prywatna.

Rada kolejowa przyjęła więc za maximum dla taryf koleij państwowych obecne taryfy koleij prywatnych (Nordwestbahn). Ceny jazdy wynosiłyby więc w III klasie 1 złr. 25 ct., w II 2 złr. 50 ct., w III kl. 3 złr. 75 ct. za kilometr.

Wniosek rządowy co do koleij górskich został odrzucony.

Ze spraw obchodzących Galicję, podnieść jeszcze należy, iż Rada kolejowa oświadczyła się za składaniem wadjów wprost w dyrekcjach ruchu, zamiast w Wiedniu, jak to dotychczas bywało; oraz sprawę zbudowania dworca kolejowego w Rabce, która prawdopodobnie pomyślnie załatwioną zostanie. Na tem posiedzenie zakończono.

Dyrekcja ruchu koleij państwowych zawiadamia, że stacja Chryplin, na linji Lwów-Suczawa, została z dniem 15 b. m. otwarta dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego.

Stan zasiewów. Z Jarosławskiego piszą: Rok bieżący dla gospodarzy, jest rokiem klęski. Posuchy panujące w kwietniu i maju wpłynęły ujemnie na stan zasiewów. Deszcze padające z końcem maja i w czerwcu poprawiły wprawdzie opłakany stan jarzyn, lecz znowu ogromna ilość szkodników niszczy to, co się oparło posusze. Pierwszym szkodnikiem, który pojawił się w niezliczonej liczbie, był chrabąszcz majowy. Obnażał on zupełnie z liści i kwiatu drzewa owocowe z wyjątkiem grusz, dęby i drzewa liściaste o miękkim liściu.

Drugim szkodnikiem, który pojawił się w naszych stronach jest turkoć podjadek (Gryllotalpa vulgaris), przez lud nasz niedźwiadkiem mylnie zwany. Pojawił się on tego roku w ogromnej liczbie. Szkodnik ten unika gleby tłustej. Żywi się wprawdzie pędrakami, dżdżownicami, ślimakami, ale pożyteczność jego niknie w porównaniu ze szkodą, jaką wyrządza. Grzebiąc długie nory, zjada korzonki zbóż, kartofli, buraków i niszczy je zupełnie. Zboża i trawy żółkną i usychają.

Wiedeń 21 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 408·25 Laenderbank 285·80, Staatsbahn 442·50, Lombardy 111·75.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 21 czerwca.

Zniżka jaka się zaznaczyła na ostatnich dwóch targach, zrobiła dzisiaj dalsze postępy, tak że prawie wszystkie produkta o 20 do 25 ct. spadły w cenie, pomimo to ruch wcale się nie ożywił, a zwłaszcza żyto jak było tak jest kompletnie zaniedbane.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·20; czerwoną 7·80 do 8·— złr.; żółtą 7·80 do 8·— złr.; żyto 6·40 do 6·70 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·25 złr.; owies 6·50 do 7·— złr.; rzepak 9·75 do 10·— złr. Koniczyna czerwona —·— do —·— złr., biała —·— do —·— złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 5·75 do 6·25 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Berlin d. 21 czerwa. Na rynku jaj dowozy olbrzymie. Ceny obecnie płacone wynoszą za jaja galicyjskie 2·25 mar. do 2·35 mar. Jedynie tylko jaja woroneskie osiągły 2.35 mar. do 2·45 mar. za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarga** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa zi zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustaj ca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w ni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Natzler z Wiednia. R. Ollo z Pesztu. A. Iseimer z Osieka.

Hotel Saski. B. Pletzger z Węgier. Dr L. Majewski ze Lwowa. E. Funk z Warszawy. Dr L. Michalski z Ojcowa. Fr. Tschorner z Berna. B. Grimm z Wiednia. Ks. hr. Badeni ze Lwowa. O. Calm z Szabatki. J. Weidinger z Wiednia. E. Harditzky z Wiednia. A. Jordan z Galicji. J. Zbijewski z Nakła. T. Dembowski z Galicji. J Wiktor z Galicji.

Hotel Drezdeński. Dr T. Niementowski ze Zbaraża. B. Tarassy z Pesztu. J, Łącka z Warszawy. J. Postolski z Morchwal. P. Goldhaar z Jozówki. Wł. Porczyński z Wiednia. J. Maciejowski z Zawiercia.

Hotel Krakowski. Baron Otto Delitz z Wiednia. J. Kozłowski z Kleniowa. J. Sławiński ob. z Pękowa. J. Choromański ob. z Zochy. W. Januszek ob. z Tukienki. M. Rzodkiewicz z Warszawy. J. Chwalibóg z Grojca. E. Choromańska. z Rzewina. A. Kaczorowska z Przeczycy. S. Grosshändler z Budapesztu. E. Śliwińska z Warszawy. K. Kalinowski z Humania. R. Markowski z Wiednia. Fr. Armin z Budapesztu. Em. Czerniecka. z Rozwadowa, W. Grabowski z Rozwadowa. Ar. Nakko z Odesy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. .	101 25	Anglobank	172 75
Renta austr. srebrna	101 25	Union	348 25
Renta austr. 4% złota . . .	123 05	Bankverein . . .	— —
Renta austr. 4% koronowa .	101 50	Akcje Länderbank .	285 50
Akcje bank. aust.-w.	1083	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe . .	408 10	„ „ lwowsko-czerniow.	327 50
Londyn	121 25	„ „ połudn. .	110 75
Napoleony	9 62½	Elbenthal	300 50
Dukaty	5 67	Nordbahn	3730
Marki	59 37½	Staatsbahn	442 —
4% Renta węg. kor.	99 50	Alpin	98 40
4% „ „ złota	123 40	Akcje tytoniowe .	237 25
Losy prem. węg .	— —	Ruble	130 50
Losy tureckie .	84 25		

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r. 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7·24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Piwo Bawarskie „Kulmbacher Mönchsbreî“
zawsze świeże na szklanki i butelki sprzedaje wyłącznie handel EDMUNDA KLIMKA w Krakowie, Rynek główny, Linja A–B.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

MAŚĆ NA PIEGI
niezawodny a nieszkodliwy środek przeciw plamom, piegom, opaleniu i t.
Cena słoika 50 centow.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Sobota dnia 22 Czerwca 1895 r.

I. Zupa rakowa
Barszcz czysty zimny
Rosoł z łazankami

II. Jajka a la Prinzes
Węgorz po żydowsku
Pasztéciki francuskie
Sztuka mięsa, sos ogórk.

III. Rozbratlowa angielska
Zrazy po warszawsku
Filet de veau a la Rischal.
Steck wieprzowy

IV. Kawa mrożona
Paluszki drożdżowe
Galaretka
Sery — Owoce — Kawa.

Podziękowanie.
Syn mój 13 letni cierpiał dłuższy czas na drganie nerwowe (t. zw. taniec św. Wita).
Wszyscy lekarze oświadczyli, że nic więcej uczynić nie mogą. Aż udałem się do pana **Dr. Volbedinga, homeopatycznego lekarza w Düsseldorf Königsalle 6,** który mego syna w przeciągu kwartału przez wewnętrzne środki o tyle wyleczył, iż teraz jest zupełnie zdrów i do szkoły znowu uczęszcza. Za to wyrażam panu Drowi Volbedingowi moje najserdeczniejsze podziękowanie.
Duisburg-Hochfeld
Wanheimerstr. **Kahlert.**
2273 I.



L. LINIEWICZ
kupuje starożytne rzeczy, jak: bronzowe zegarki i kandelabry, meble bronzem inkrustowane, porcelanę sewrską i saską, puchary i statuy srebrne, tabakiery złote emaljowane, marmury i inne sztuki piękne z czasów XVI, VII i VIII stulecia.
1—3 **Kraków,** 2271
Krowodrza, willa l. 11.

HOTEL SASKI, Kraków.
2272
Poleca się Szanownej Publiczności **Restauracja pierwszorzędna** wykwintnie urządzona — ceny możliwie przystępne. Wydaje śniadania i kolacje z 3-ch dań za 1 złr. Śniadania od 11 do 2, Kolacje od 7 do 11 wieczór. Do wyboru z kilkunastu dań codziennie zmiennych, jak również porcje objadowe à la carte od 1 do 6 po południu. Obok tego gabinety familijne odpowiednio urządzone. Przytem poleca się apartament I. piętra z komfortem urządzony, gdzie w obszernych salonach przyjmują się zamówienia na uczty weselne, zabawy familijne i wszelkie zebrania towarzyskie.

Osoba
w średnim wieku, **poszukuje miejsca** jako gosyodyni, lub nadzorczyni do dziecięcia w lepszym domu. — Wiadomość ulica Pańska Nr. 6, I-sze piętro u p. Freundlich. 2261 2—3

Do przepisywania
przyjmuję akta, skrypta, not pamiętniki itp. — Adres: W. *Frycz,* Kraków, Bracka 12.

Fajton i wózek
w dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania.
Rynek Kleparski l. 11.
2266 2 3 **Piotr Bandu**

Największy skład maszyn do szycia Singera ozdobne i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO nast.



Na wypłaty od 28 złr. i wyż. Gotówka a 10% taniej.

Do handlu kolonjalnego i win
JULJI DUTKIEWICZ
w Chrzanowie, potrzebny jest
praktykant
z ukończoną 2 klasą gimnazjalną lub realną.
3—3 2246

Pierwszy chrześcijański TANI BAZAR
w Krakowie, ul. Szewska L. 15, (Filja w Krynicy),
poleca Wielce Szanownej P.T. Publiczności, wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.
Zasadą bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.
2270 2 8 Z poważaniem
Kielanowski i Lipiński.

Kamienica II. piętrowa
5 okien od frontu, 35 ubikacji, w najlepszym stanie zamieszkała,
do sprzedania.
Potrzebny kapitał 10.600 złr., przynoszący czystego 1032 złr. wa. Wiadomość Sukiennice (sklep 23). (Pośrednictwo wykluczone). 2274

Majątki
tanio do sprzedania: 1.400 morg z inwentarzem w Sanockiem za 70.000 złr. 2236 3 3
MAJĄTEK 330 morg., 4 mil od Krakowa za 45.000 złr.
FOLWARKI blisko Krakowa, 90 m., 47 m., 20 m. i t. p. do sprzedania i zamiany.
KAMIENICE 2 do sprzedania lub zamiany na majątek między Krakowem i Lwowem.
MAJĄTKI wielkie lasowe w Galicji i Królestwie — poleca
BIURO KOMISOWE
Wł. Jaworskiego
w Krakowie, Grodzka l. 30.

WODY MINERALNE SZTUCZNE
i specyalne lecznicze
tańsze od rodzimych o 50—70%
Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych
K. RZĄCY i CHMURSKIEGO
W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i błednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.
Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséla się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY cząstkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece *Wgo Sobierajskiego* linia A-B, **dla Lwowa** w aptece *Wgo Wiewiórskiego* ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:
Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.
Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.
Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

Uczeń
z ukończoną szkołą handlową
poszukuje posady jako praktykant przy buchalterze.
Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **L. P. Z.** poste restante Kraków. 2262 2 3

Wysyłam 22 25
KONIAK
kuracyjny, oryginalny
2½ litry za **5** złr. **opłatnie z opakowaniem** za zaliczką. Za dobroć ręczę.— **Makowski Wiedeń,** 18 Bez. Währinger Gürtel Nr. 81. 2139

LÓD
cetnar po 40 ct.
do nabycia w handlu
JANA MIKI
2177 **w Krakowie.** 5—6

Krajowe Towarzystwo Handlowe
w Krakowie, Rynek główny Nr. 2
przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem
na 6 proc. wkładki oszczędności
tudzież dalszą
subskrybcję na udziały
pięćdziesiąt koronowe.
10 procent dywidendy wypłaca za rok 189
1930 DYREKCJA.

NOWY MŁYN
w Libiążu wielkim, w powiecie Chrzanowskim jest do wydzierżawienia.
Licytacja odbędzie się na miejscu w młynie Libiąż **w piątek dnia 28 czerwca 1895 r.** o godz. 10 rano.
Zarząd dóbr Bobrek
2251 3—3 poczta Bobrek koło Oświęcima.

KUFRY
7—10 2151
torby z przyborami i bez, płótna z paskami,
necessery, futerały na parasole,
CZAPECZKI i PODUSZKI KIESZONKOWE
Pledy i wszelkie przybory do podróży.
BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI i Mankiety,
Skarpetki i Pończochy.
Ręczniki ostre do wodnej kuracji.
PŁASZCZE i CZEPKI do KĄPIELI.
WSZELKIE RODZAJE RĘKAWICZEK.
KRAWATY MODNE.
Płaszcze gumowe angielskie
BLUZKI LETNIE, BUTY ANGIELSKIE
polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY
w Krakowie obok kościoła NP. Marji.



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa, W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor: odpowiedzialny Józef Rogosz.